



Jedenasty rajd z cyklu Poznaj Swój Kraj, czyli...

Tajemnice Ziemi Kłodzkiej

Kolejny, już jedenasty, rajd członków Klubu „DoctoRRiders”, z cyklu Poznaj Swój Kraj, odbył się w dniach 3–10 czerwca 2017 r. po Ziemi Kłodzkiej. Przyjechało ponad sześćdziesiąt osób, głównie rodziny, na czterdziestu kilku motocyklach. Organizatorem był Artur Bobrecki „Bober” – stomatolog z Dzierżoniowa, a wspierał go Paweł Wróblewski, prezes Dolnośląskiej Izby Lekarskiej.

...

Najdłuższe trasy, by dotrzeć do celu, musieli pokonać koledzy z Pomorza i Białegostoku – ponad siedemset kilometrów. Ja „tylko” trzysta pięćdziesiąt. W sumie przejechałem w czasie tego urlopu około tysiąca trzystu kilometrów, a mój nowy nabytek, BMW R1200R, spisał się wyśmienicie (160 km/godz. to dla niego pryszcz). Dziadek „Harry” miałby pewnie

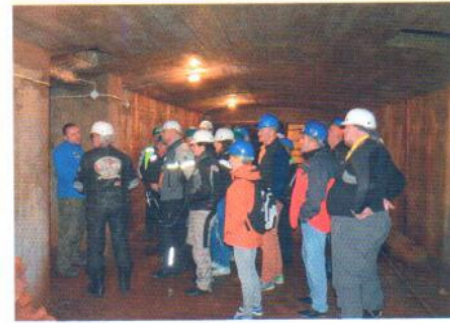
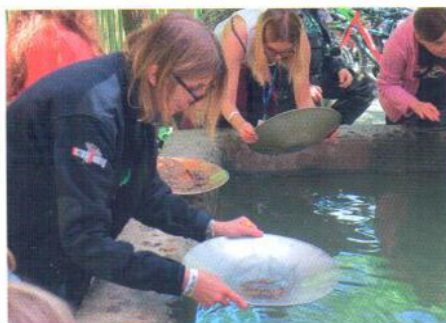
kłopot, zwłaszcza na winklach, ale nadal pozostaje kultowym już motocyklem flagowym naszego Klubu.

Naszą bazą wypadową był hotel na Jamrozowej Polanie w Dusznikach Zdroju, ośrodek szkoleniowy narciarstwa klasycznego, w tym biathlonistów (zawody strzeleckie też się odbyły, a choć wielu facetów było niezłe ostrzelanych, bo po WAM-ie, to – oczywiście – wygrała kobieta). Pogodę mieliśmy w kratkę; zimno, deszcz, a nawet grad, jednak większość dni było słonecznych i ciepłych. Ziemia Kłodzka, leżąca na styku południowo-wschodniej części Sudetów Środkowych i zachodniej części Sudetów Wschodnich, to bowiem region geograficzny charakteryzujący się bardzo zróżnicowaną aurą. Warto też dodać, bo jest to ciekawostką, że wody tutejszych rzek

spływają do trzech mórz: Bałtyckiego, Północnego i Czarnego.

Region, który tym razem objeżdżaliśmy, to teren dawnego (istniejącego od 1459 r.) Samodzielnego Hrabstwa Kłodzkiego. Ziemie te przez wieki były czeskie, a przez ostatnie trzysta lat – niemieckie. Nie ma tam polskich korzeni. Do Polski przyłączono je dopiero w 1945 r. (to spuścizna konferencji jałtańskiej, w czasie której niechlubne role odegrali Roosevelt, Churchill i Stalin). O tym wszyscy przewodnicy mówili otwarcie, w przeciwieństwie do przewodników ukraińskich, którzy we Lwowie nawet do zabytków rdzennie polskich dorabiają ukraińskie pochodzenie.

Kotlina Kłodzka (stanowiąca tylko piątą część Ziemi Kłodzkiej) oraz otaczające ją pasma górskie – Góry Stołowe, Góry Orlickie, czy Góry Bystrzyckie – to wymarzony rejon dla motocyklistów. Kręte drogi, prowadzące to w górę, to w dół, wspaniałe widoki; czuliśmy się niemal jak w Szwajcarii. Warunki wymagały więc od uczestników sporych umiejętności. Niestety, nie obyło się bez przykrych niespodzianek. Jeden z „rajdersów” wypadł



z takiej „agrafki” i stoczył się w dziesięciometrową przepaść, ale na szczęście nic się nie stało. Stracił kufry i stopkę, sam jednak wyszedł bez uszczerbku, a jego motocykl – po drobnej naprawie – pojechał dalej.

•••
Codziennie wyjeżdżaliśmy w inny rejon Kotliny. Duszniki Zdrój – muzeum papiernictwa i koncert fortepianowy w Dworcu Chopina. Droga stu zakrętów – wyśmienita, podobnie jak potężne, majestatyczne Błędne Skały, przez które ciężko było się precyzyjnie, ale na kolanach... daliśmy radę (nawet ja). Wambierzyce z XVIII-wiecznym, górującym nad okolicą, barokowym kościołem, Pstrążna – schronienie wyznawców różnych odłamów katolicyzmu. Kudowa Zdrój i kaplica czaszek w Czermej z 1776 r. – jeden z trzech takich obiektów w świecie (kilka tysięcy czaszek i kości zebranych z pól wojny husyckiej oraz będących pokłosiem epidemii cholery, tworzących ściany i sufit kaplicy).

Kłodzko – stolica regionu (bliżej stąd do Pragi – 180, Wiednia – 320, Berlina – 380 niż do Warszawy – 430 kilometrów), to piękne, niezniszczone miasto niemieckie o ponad tysiącletniej historii, z wielowiekowym rynkiem i kamieniczkami oraz potężnym zamkiem-twierdzą, stworzoną przez Austriaków po wojnie trzydziestoletniej. Fortyfikacja, która właściwie nigdy nie była oblegana (z wyjątkiem Napoleona w 1807 r.), wykorzystywana była głównie jako koszary i więzienie. Kłodzko przyciąga turystów również Mini-Eurolandem (parkiem miniatur) oraz podziemną trasą, która przed laty służyła za schronienie dla

ludności, magazyny, a także kazamaty. Kłodzko, do 1972 r., co jest dość znamienne, należało do archidiecezji praskiej.

Nowa Ruda i turystyczna kopalnia węgla oraz niebywale wielokilometrowe podziemne miasto Osówka, którego przeznaczenie pozostało tajemnicą (spotkaliśmy tu redaktora Bogusława Wołoszańskiego). Zdaniem jednych miała to być tajna kwatery Adolfa Hitlera, inni zaś uważają, że podziemne hale miały służyć fabryce zbrojeniowej produkującej tajną broń. Prace budowlane rozpoczęto tu w 1943 r. i trwały one jeszcze do kwietnia 1945 r. Średnia przeżycia robotników tam pracujących – więźniów obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, głównie Polaków wyznania mojżeszowego – to trzy miesiące.

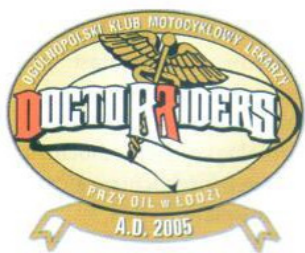
Kolejny dzień to znowu podziemia i czołganie się („Boberek” nie miał dla nas litości, ale... było warto!) – Złoty Stok i kopalnia złota, czynna jeszcze do 1961 r. Obecnie większość kopalnianych labiryntów jest zalanych. W rozkwicie, co miało miejsce w średniowieczu, z kopalni pozyskiwano ponoć dwa procent światowego wydobycia tego kruszcu o najwyższej, dwudziestoczworokaratowej próbie. W sumie na przestrzeni siedmiuset lat z miejscowych złóż wydobyto około szesnastu ton czystego złota, z czego piętnaście kilogramów przeznaczono na wyprawy Kolumba. Udziały w spółce wydobywczej, która tu swego czasu działała, miał m.in. Wit Stwosz. Natomiast górnicy tu zatrudniani umierali po dziesięciu latach pracy; arsenik i arsen, produkty uboczne robiły swoje.

Za to ostatni dzień to prawie sama jazda przy pięknej pogodzie. Polanica-Zdrój, Bystrzyca Kłodzka, renesansowy Zamek – Pałac w Międzyzalesiu, Zieloniec i sto pięćdziesiąt kilometrów krętych dróg. Góry Bystrzyckie, kotliny i rzeki, w tym przełom Dzikiej Orlicy, dopływu Łaby, wreszcie wybudowana w 1938 r., przepiękna Droga Sudecka, zwana Autostradą Göringa, w tym jej część czeska – Zemska Brana. Szkoda, że droga ta nie jest przeznaczona tylko dla motocyklistów, można by nią jeździć na okrągło.

•••
Oczywiście, nie mogło zabraknąć tradycyjnych pogaduch, muzyki i tańców, które nam towarzyszyły przez wszystkie wieczory, spędzane przy... lokalnym browarze. Organizatorom tego rajdu, w tym zwłaszcza Arturowi Bobreckiemu składam tą drogą WIELKIE DZIĘKI.

Grzegorz „Prezes” Krzyżanowski

fot. M. Szymański („Michu”),
P. Kolodziej („kPiotr”)



Z ostatniej chwili

Złoty „DoctoRRiders” – po raz trzynasty

Ogólnopolski Motocyklowy Złoty Lekarzy „DoctoRRiders” odbył się już po raz trzynasty.

Ridersi, którzy jak co roku przyjechali z całej Polski, gościli w dniach 24–27 sierpnia br. (czwartek–piątek) w Słoku k. Belchatowa, w ośrodku „Wodnik”.

Na uroczystym otwarciu imprezy, które odbyło się w piątek rano, przyjęto nowych członków, a także wręczono złote i srebrne odznaki, które są największą dumą Ridersów. Otrzymują je osoby, które jeżdżą w Klubie już pięć i dziesięć lat. Na takie odznaki mogą liczyć nie tylko członkowie, ale także sympatycy Klubu. A tych ciągle przybywa. W tym roku oficjalnie została „pasowana” na sympatyka m.in. Karolina Zięba, która od dziecka na Złoty przyjeżdżała z rodzicami. Tegoroczny był jedenastym, na którym się pojawiła. Miłość do motocykli zaszczerpił w niej tata.

Podczas piątkowego, walnego Zgromadzenia przyjęto ważne uchwały i poruszono kilka istotnych tematów m.in. ten, dotyczący barw klubowych. Obecność w Klubie „DoctoRRiders” jest prestiżowa i taka powinna pozostać, dlatego noszenie innych napisów na kamizelkach jest surowo zakazane. Po walnym zgromadzeniu Ridersi zmierzili się w konkurencji na najwolniejszy przejazd.

W trzecim dniu Złoty, w sobotę, przyszedł czas na punkt kulminacyjny – paradę kolumny motocykli „DoctoRRiders”, które przejechały przez miejscowości regionu łódzkiego. Bardziej szczegółową relację z tej imprezy, wraz z fotoreportażem, prześlemy Czytelnikom w kolejnym numerze „Panaceum”.

Tekst i zdjęcie: Joanna Barczykowska-Tchorzewska

